

Piętnastu cenzorów na widowni

GRZEGORZ JARZYNA | Reżyser mówi Jackowi Cieślakowi o sobotniej premierze spektaklu „Dwa miecze” w Pekinie.

W: Czy praca w Chinach to konsekwencja pana fascynacji Wschodem, co wyraziło się już w debiutanckim „Bziku tropikalnym”?

GRZEGORZ JARZYNA: W „Bziku tropikalnym” były postaci chińskich sprzedawców opium! Chiny interesowały mnie wtedy ze względu na przebiegający przez nie szlak komunikacyjny, ponieważ jeździłem Koleją Trans-Syberyjską – to był najtańszy sposób na wjazd do Azji. Ważna była dla mnie też opera pekińska, na której swój styl oparł Jerzy Grotowski. Zastanawiałem się, o co mu chodzi w koncepcji „teatru ubogiego”. Ale nie ukrywam, że od Chin bardziej interesowała mnie Azja Południowo-Wschodnia, a przede wszystkim Indonezja.

Czym się różni od Chin?

Tam, gdzie ja lubiłem jeździć – jednostka ma szansę na indywidualny rozwój. W Chinach najważniejsze jest państwo i autorytarna władza, co wynika z długiej historii tego kraju. Nie ceni się emocji, nie należy ich okazywać. To w sferze oficjalnej, bo w muzeum czy w oceanarium wszyscy Chińczycy krzyczą, ponieważ ich emocje w końcu muszą gdzieś znaleźć ujście. Z tego powodu w Chinach ceniony jest polski



PAT MIC

teatr, znany ze swojej emocjonalności. Chińczycy uważają, że nasi aktorzy zachowują się naturalnie na scenie niż oni w życiu i taki styl bycia jest ich marzeniem: bycie naturalnym, swobodnym, mówienie o swoich problemach, śmianie się i płkanie.

Jak znalazł się pan w chińskim teatrze?

Na krakowskim festiwalu Boska Komedia w 2015 roku otrzymaliśmy zaproszenie na pokazy „Męczenników” w Chinach. Mielśmy tam bardzo dobre przyjęcie i recenzje. Rok temu pojechalismy do Pekinu z „4.48 Psychosis” i to był jeszcze większy sukces. Widzowie wychodzili z przedstawienia płacząc; w foyer rzucali się sobie w ramiona. Właśnie tak objawiała się ich potrzeba wyrażenia emocji. Teatr okazał się dla nich przestrzenią katharsis.

Jak wybraliście tekst?

Gospodarze zauważyli, że w swojej pracy często sięgałem do antyku i zależało im na tym, żeby wystawić jedną z chińskich legend. Spotykaliśmy się i podczas

kolacji opowiadano mi wiele chińskich historii. To było trochę jak w czasach Homera. Wybrałem legendę o dwóch mieczach z IV wieku, z okresu walki królestw przed zjednoczeniem Chin. To jedyna chińska historia, w której król zostaje zabity w imię sprawiedliwości. W tradycji chińskiej władca jest bowiem wysłannikiem niebios. Do dziś używa się na jego określenie metafory Słońca, wokół którego zawsze będzie krążyć Ziemia. W Chinach władza jest nadrzędną wartością. Prawo i sprawiedliwość zawsze pochodzi od władcy i nie ma instancji, u której można się od tego prawa odwołać.

Jaki morał dla współczesnych Chińczyków może płynąć z pana spektaklu?

Opowiem w skrócie jego fabułę, bo jest zaskakująca. Król poprosił płatnerza o wykucie miecza, ten zaś z żoną wykuł dwa – żeński i męski. Żeński dał władcy, który ściął płatnerza, aby nie miał okazji zrobić kopii miecza. Płatnerz to przewidział i zostawił męski miecz dla swojego mściciela. Został pochowany bez głowy,

która w Chinach jest traktowana jak dusza. To tak, jakby duch nie zaznał spokoju i nie mógł odejść, a energia nie mogła zamienić się w nowy byt.

Kiedy syn płatnerza osiągnął pełnoletniość, poznał dramatyczną historię ojca i postanowił go pomścić. Poprosił o to mistrza sprawiedliwości – rycerza, który niezależnie od władcy wymierzał sprawiedliwość. Ten jednak domagał się od syna płatnerza miecza i głowy. Syn poświęcił się i odciał sobie głowę. Wtedy rycerz zaniósł ją królowi, mówiąc, że ma ponadnaturalne zdolności i potrafi sprawić, że głowa zatańczy w kotle z wrzącą wodą.

Gdy król oglądał magiczne sztuczki rycerza, ten ściął mu głowę, a potem sam sobie. Wszystkie trzy głowy znalazły się w kotle, w którym dalej ze sobą walczyły. Kiedy walka się zakończyła, na dnie kotła pozostały trzy czaszki. Zgodnie z rytuałem ciało króla trzeba pochować razem z głową, a nie wiadomo było, która należała do niego. W końcu władcę pochowano z głową mściciela – syna płatnerza.

Morał jest taki, że każdy musi ponieść karę – nawet wysłannik niebios. W chińskiej kulturze ten przekaz jest radykalny i wywrotowy. Drugi wniosek także jest rewolucyjny – wszyscy są równi. To historia w sam raz na nasze czasy.

Producent nie ma kłopotów?

Producentem jest Cheng Qian, dyrektor teatru Grand Theatre w Harbinie i największego chińskiego międzynarodowego festiwalu Lin Zhaochua. Kiedy zaczynaliśmy pracę, wydawało się, że wszystko przebiegnie bez problemów. Paranoiczność chińskiego systemu polega na tym, że nie określono dokładnie, co jest dozwolone, a co zakazane – poza tym, że nie wolno się rozbierać, markować seksu na scenie, przeklinać. Wszystko pozostaje płynne.

Jak u Kafki.

Dokładnie. A ponieważ wszystkie duże instytucje w Chinach są państwowe i mają obawy, że naruszą linię partii, po miesiącu prób zaczęła się autocenzura. Zaskoczyło mnie to, bo – żeby nie wikłać się we współczesność –

Scena z próby spektaklu „Dwa miecze”. Premiera w pekińskim Tianqiao Art Performing Center 20 stycznia

przeniosłem akcję w przyszłość. Okazało się jednak, że każda data z przyszłości również jest niebezpieczna, bo kojarzy się z planem chińskim partyjno-rządowym wyznaczonym do 2050 roku. Po przedpremierowych pokazach „Dwóch mieczy” w Szanghaju i Harbinie spektakl zawisł w próżni. Premiery w Pekinie miało nie być, bo dopatrzone się zbyt wiele aluzji i metafor. Producent natychmiast rozpoczął negocjacje i dopiero na tydzień przed premierą dostaliśmy zielone światło, aby doszło do premiery. Jednak na każdym spektaklu będzie 15 cenzorów, którzy w każdym momencie będą mogli przerwać spektakl.

Na zasadzie liberum veto czy po głosowaniu jak w talent show?

Nie wiem. Może być jak z sanepidem i każdym towarem: towar zostaje dopuszczony do sprzedaży przez sanepid albo nie. Od razu wyjaśnię, że nie ma wobec mnie żadnej agresji, nie czuję się wrogiem ludu. Wszystko jest kwestią procedur.

A jak wygląda sytuacja TR w Warszawie?

W związku z perspektywą otwarcia nowej, dużej siedziby na placu Defilad stworzyliśmy program artystyczny oparty na większej liczbie premier i spektakli w celu stopniowego rozwoju publiczności. Jednak finanse teatru nie wystarczyły na jego pełną realizację i generował się dług. Od grudnia 2017 roku p.o. dyrektora teatru jest Natalia Dzieduszycka, a ja pozostaję jej zastępcą do spraw artystycznych. Nasza sytuacja finansowa stabilizuje się, w nowy rok weszliśmy bez zadłużenia. Mam nadzieję, że w tym roku na plac budowy wjadą koparki. I jeśli nawet nowa siedziba nie zostanie otwarta w 2020 roku, to stanie się to niedługo potem. ☺



Więcej zdjęć z prób spektaklu „Dwa miecze”

rp.pl/kultura

•SYLWETKA

Grzegorz Jarzyna

reżyser



PAT MIC

Rocznik 1968. Jeden z najważniejszych polskich reżyserów. Debiutował w Warszawie „Bzikiem tropikalnym” (1997), zagraniczne sukcesy przyniosła mu „Iwona księżniczka Burgunda” (1997) w Starym Teatrze. Od 1998 roku dyrektor artystyczny TR Warszawa (dawniej Rozmaitości.) Wyreżyserował m.in. „Magnetyzm serc”, „Uroczystość”, „Giovanniego”, „T.E.O.R.E.M.A.T”, „Między nami dobrze jest”, „Druga kobieta” i „Męczennicy”. ☺

—jc